



Anonimus

Przygotowując się do każdego numeru, inspirujemy się ciekawymi historiami ludzi i ich pasją. Zawsze wybieramy tych, którzy urzekają nas zamiłowaniem do tego, co robią. Tak było i tym razem, kiedy serdeczni ludzie podsunęli nam książkę Anonimus, autorstwa pisarza ukrytego pod pseudonimem John Smith. Lektura nie należy do łatwych, ale była to miła odmiana od tego, co można znaleźć na półkach komercyjnych księgarni czy supermarketu. Książki pisane obecnie to w większości zamienniki telewizyjnych seriali. Fabuła jest każdemu znana, a język niczym nie różni się od codziennych dialogów.

Z przyjemnością zabrałam do Anonimusa, który już z rekomendacji zapowiadał się jako książka innego rodzaju. To bez wątpienia literatura piękna, bardzo poruszająca i wrażliwa. Opowiada o Vasco Botello, dziennikarzu Voz del Pueblo, który podejmuje się rozwikłania pewnej zagadki. Książka porusza wątki miłosne i filozoficzne. Mimo iż postaci są fikcyjne, rzeczywistość w której żyją, jest opisana dokładnie tak samo, jak Hiszpania w 1940 roku. Jak się okazuje, autor poświęcił wiele miesięcy na zebranie materiału, który pomógł mu osadzić akcje w dawnej Barcelonie. Nie zdradzę nic więcej, powiem jedynie, że mało kto obecnie pisze książki w takim stylu. John Smith zgodził się na krótką rozmowę dla przybliżenia jego postaci naszym i jego Czytelnikom.

J.D: Jak zrodził się John Smith?

J.S: Z samego zamysłu był legendą - ideą, a co piękne w ideach, mogą one przyjmować imiona, a nawet twarze, ale nigdy nie staną się człowiekiem. To człowiek może być tutaj przedstawicielem i właśnie tak się tutaj czuję. Jestem

jedynie reprezentantem, gdyż każdy z nas mógłby tworzyć i wydawać pod tym właśnie pseudonimem. W każdym z nas jest ukryty taki Smith, każdy z nas zna podobne historie, budując własną tożsamość, zapisujemy kolejne strony własnej historii, tworząc najwspanialszą księgę - historię naszego życia. Smith nauczył mnie bardzo wiele i za to jestem mu wdzięczny. Nauczył mnie podejścia do życia i do śmierci. Nauczył tego jak spoglądać na ludzi, na ich historie. Czasem wydaje nam się, że przeżyliśmy wiele bądź więcej od innych - nic bardziej mylnego. Każdy z nas przeżył tyle, na ile był w stanie sobie pozwolić, tutaj nie ma miar, nie ma wytycznych, jedni odnajdą ekstazyjną przyjemność w przejażdżce na rowerze, gdy wiatr targa ich włosy, inni potrzebują zdobyć Mount Everest, poruszając się na granicy życia i śmierci, lecz wciąż dla obu tych ludzi znaczyło to tyle samo, różnicą jest tylko skala obserwatora.

J.D: Dlaczego Barcelona?

J.S: Barcelona jest tak magicznym miastem, że sama idea fantasmagorycznej

postaci-idei wydaje się elementem średnio-wiecznej części miasta. Miejsca tajemnic, wąskich, krętych uliczek, wysokich kamienic i szalonych wyczynów architektonicznych Gaudiego. Barcelona jest idealną metaforą życia.

J.D: Dlaczego książka napisana jest pod pseudonimem?

J.S: Bo anonimowość sprawia, że książka nie ma wtedy tak subiektywnego wydźwięku, może być skierowana do szerszego grona odbiorców, a tajemniczość dodaje smaku każdej historii. Kiedy ludzie nie wiedzą kto napisał książkę, nie mogą ocenić osoby, oceniają jedynie zawartość lektury i własne odczucia. Nie chodzi o strach przed ujawnieniem, tylko o obiektywizm. Książka jest tylko formą, tak naprawdę tworzysz takie historie żyjąc.

Rozmawiała Joanna Dybała

